Nr. 79. Wtorek 7 kwietnia 1914. Rocznik XXIII.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f. 3 fr. 50 cnt., 2½ szyl. 70 cnt. amer.
Tygodniowo w Krakowie 40 h. z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru oddzielnego 8 h.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.
Dział inseratowy: Pl. WW. Świętych 11.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

Dwie demonstracye chłopskie.

Poseł Stapiński odbył wczoraj przegląd sił swojego stronnictwa na **kongresie ludowców w Krakowie.** Duża sala teatru letniego była szczelnie nabita, ze wszystkich powiatów zjawili się reprezentanci stronnictwa i — co jest najważniejszem — dawał się odczuwać **duch walki** przeciwko szlachetczyźnie i **drapieżnemu klerykalizmowi!** Polskie stronnictwo ludowe jak gdyby powróciło na swoje dawne tory **opozycyi,** jak gdyby wyczerpała się cierpliwość chłopska... To też w sali dźwięczały hasła reform, podnosił się głos protestu przeciw wyzyskowi, uciskowi i **ordynarnemu zdzierstwu,** które uprawia **klerykalna kohorta na wsi!**

Chłopi wyraźnie dali wczoraj do poznania, że w walce opozycyjnej **nie boją się sojuszu z robotnikami zorganizowanymi!** Dawne głupie strachy hodowane starannie przez klerykałów na wsi, minęły; na ich miejscu jest w duszy chłopa walczącego uznanie dla roboty olbrzymiej, jaką spełnili już socyaliści, jest poczucie sympatyi dla robotników miejskich, tych synów chłopskich ze wsi przybyłych...

Jeżeli posłowie, grupujący się koło Stapińskiego chcieli jawnego, **masowego poparcia** ludu za to, **że wystąpili z Koła polskiego,** poparcie takie otrzymali wczoraj w Krakowie, uczciwie, jasno, z zapałem. Gdyby po raz wtóry to poparcie, ten kapitał polityczny chłopski roztrwonili, godniby byli potępienia jako marnotrawcy...

Ale był i **drugi** zjazd ludowców w Krakowie, obradujący w sali „Sokoła". Tu ciekawą wyczuwało się różnicę między jednym a drugim zjazdem. **Ludzi było mało;** na trybunie pełno różnych „opiekunów" i galopenów, a nastrój całej sali był wprost niezrozumiały. Gdy poseł tow. **dr Bobrowski** otrzymał głos i zaczął w imię interesów ludu całego i w imię **niepodległości narodu** poddawać krytyce politykę Koła polskiego, prezydyum nie miało innego środka, jak tylko **zabawnie policyjny: p. Bojko odebrał głos naszemu Bobrowskiemu!**

Ten nierozumny wybryk prezydyum wobec jednego z najpopularniejszych ludzi w Krakowie, który oprócz **zasadniczej** krytyki, nie wypowiedział ani jednego słowa, stał się hasłem do protestu energicznego z łona zgromadzenia. **Drowi Bobrowskiemu** urządzono **owacyę** na trybunie; poseł **Śliwiński** wraz z innymi podniesili go na rękach w imię wolności słowa i szacunku dla jego osoby. Eksminister **Długosz uciekł natychmiast z sali i ocknął się aż w Grandhotelu!...**

Rzucono się do takiej głupiej sztuczki, że kazano **muzyce grać** podczas mowy dra Bobrowskiego. Ale robotnicy przywitali muzykę oklaskami i manewr spełzł na niczem; musiano zgodzić się na poprawkę rezolucyi, zaproponowaną przez tow. posła Bobrowskiego.

Chwiejność kilku posłów ludowcowych („długosików"!) uczyni z nich z całą pewnością **łatwą zdobycz klerykałów.** Ckliwą deklamacyą i obłudnymi wykrętami nie ocalą się oni z rąk klerykalnych. Jeżeli tak dalej pójdzie, będą brali cięgi z prawej i z lewej strony...

Posłowie ludowcowi, stojący już poza Kołem szlachecko-klerykalnem i rządowem, mogą być z dnia 5 kwietnia szczerze zadowoleni. Echo tego ich kroku politycznego odezwało się w ludzie stokrotnie; lud gotów iść za nimi **ale na walkę za swoje prawa, za pracę i chleb, za wolność i przyszłość swoją.**

Kongres P. S. L.

Kraków, 5 kwietnia.

Dziś obradował w Krakowie w sali teatru ludowego w Parku Krakowskim kongres ludowy (obóz Stapińskiego). Zjazd był bardzo liczny; salę wypełniło kilka tysięcy chłopów od Białej aż po Tarnopol; przybyło dużo przedstawicieli inteligencyi ludowcowej, posłowie do parlamentu i sejmu, wielu byłych posłów. Z innych stronnictw przybyła znaczna liczba posłów, między innymi tow. Daszyński, Diamand i Klemensiewicz, dalej posłowie Lisiewicz, Śliwiński i Breiter, reprezentanci prasy krakowskiej, lwowskiej i wiedeńskiej i t. d.

O godzinie 10 otworzył kongres poseł S t a p i ń s k i, odczytując telegram od robotników polskich w Cleveland (Ohio): „Szczęść Boże w obradach. Niech żyje stronnictwo ludowe! Hańba Długosikom!"

KAZIMIERZ PRZERWA-TETMAJER.

Z WIELKIEGO DOMU.

(Przedruk).

(Ciąg dalszy).

— Niech będzie dyabeł, jaki chce! Co mi tam! Ja tylko ciebie nie rozumiem, mój Fomiu, że ty sobie temi rozmaitemi pismami krew psujesz? Gazetę powinien człowiek czytywać tylko taką, którą jak mu kamerdyner rano przynosi, żeby się zdawało, że ją sam zredagował.

— No i cóż ty sobie prenumerujesz, Fredzie?

— „Przegląd" lwowski.

. . . .

— Wiesz, Fred, dostaniemy Władzia na starostę.

— Tak? Wiesz pewnie?

— Mam nawet list namiestnika przy sobie. Patrz: „jakeś chciał, poślę wam Władzia. Trochę będzie niezadowolenia, bo poprzednik nie spodziewał się tak nagłego i bez powodu przeniesienia. Władzio chłopak energiczny. Da sobie rady z waszymi zbyt autonomicznymi chłopami..."

— No, ale jakże to? Ty — marszałek powiatu, autonomista — cóż powiedzą?

— Nic nie powiedzą. Trudno — nie każdy może być namiestnikiem. Ale z marszałkostwa krajowego na namiestnika jeden krok.

— Wizujesz na to, Stefanie?

— Pocóżbym u dyabła z tą hołotą okoliczną i z chłopami w tej głupiej radzie powiatowej siedział? Tędy właśnie droga! Już mam tej autonomii wyżej uszu! Lada starostka ma żandarmów do rozporządzenia — a ja co?...

. . . .

— Wyjedziesz pan, panie Strygulewicz, o szóstej rano z domu, wieczór będziesz pan w Wiedniu i wieczorem załatwisz pan tam wszystko, rano będziesz pan w Berlinie, wieczorem pan wyjedziesz, rano w Krakowie proszę iść wszędzie, gdzie potrzeba, na noc wyjechać, dziś poniedziałek — we czwartek proszę być w Tatarowie z powrotem.

— Dobrze, panie hrabio, tylko kiedy ja będę spał?

— A, proszę pana, jak kto bierze siedm tysięcy reńskich rocznie, to może spać w wagonie.

. . . .

— Niech pan krzyczy!
— Co? Albo co?
— Stalugi!
— Co?
— Rem—brandt!
— Rembrandt?
— Rem—brandt! I wystaw pan sobie, gdzie go znalazłem?! Wisiał przy piecu w kredensie! Wchodzę kazać sobie buty czyścić — patrzę — no! Co?
— Istotnie — — jeżeli — —

— Co? W Tatarowie Rembrandt! Nowina? Co? Europa spuchnie! Jeden rzut oka! Co-o?

. . . .

— Fhedzie, Fhedzie! Rhembhandt w Tatahowie! Euhopa spuchnie! Ja myślę, że ahcyksiążę phrzyjedzie!

— A jak sobie każe posłać pokazać?

— Ah ty, czahny phohoku! Złoty ten Fomio, nieopłacony! Wiesz, on nic niema, pożycz mu jakie głupie dwa tysięce kohon.

— Pożycz?

— No mniejsza o to! Phrzecież to khocie wahte, miliony! Dzięki Bogu sphrzedać nie potrzebujesz. Stefanowa pęknie!

— Europa spuchnie, Stefanowa pęknie —

— Zobaczysz, że ahcyksiążę phrzyjedzie!

— Pusia, ale czy to naprawdę Rembrandt?

— No jakże?! Taki znawca, jak Fomio, mówi!

— Ale bo to, widzisz, wisi już u nas od niepamiętnych czasów —

— I same gapy się na to pathrzyły! Pomyśl tylko! Rhembhandt w Tatahowie! Ah! Ahcyksiążę niezawodnie phrzyjedzie!...

. . . .

......Hem, g.... nie Rembrandt... Hem... uff! Wyciągnę się... Hem... Fomiu — dostałeś tysiąc reńskich... A jak to ładnie dali... Na jaki nowy obraz którego z tych biedaków malarzy, skoro się taki skarb znalazło... Hem... Fomiu, trzymaj się... Za piecem w kredensie g.... wisiało... Rembrandt!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Następnie przemówił

poseł Stapiński:

Witam obecnych gości: reprezentantów polskiej demokracyi postępowej Lisiewicza, Śliwińskiego, Laskownickiego i prof. Janika. Zarazem **piętnuję „N. Reformę“**, w której dziś właśnie poseł Srokowski ogłosił artykuł, w którym ośmiela się nam doradzać, aby **księża wzięli chłopów za łeb i żeby oni przewodniczyli ruchowi ludowemu.** (Burzliwe okrzyki: hańba!).

Witam **ze szczególną serdecznością reprezentantów socyalnej demokracyi** jako tych, którzy w walce o nasze prawa i potrzeby udzielili nam pomocy ludu roboczego. (Burzliwe oklaski). W ciężkiej chwili, kiedy ze wszystkich stron mnie atakowano, partya socyalno-demokratyczna w parlamencie i w pismach swych dała mi pomoc i obronę. Dziękuję posłowi **Daszyńskiemu** za mowę, którą wygłosił w parlamencie; dziękuję posłom **Diamandowi i Klemensiewiczowi** za obrony w komisyach i w prasie. (Burzliwe oklaski).

Witam gości reprezentujących polskie stronnictwo radykalne w osobie posła Breitera.

Te stronnictwa wspólnie z nami potrafią przekonać demokracyę, **że głos jej nie znajdzie posłuchu w kraju.**

Witam reprezentantów nauczycielstwa ludowego, w którem razem lud pójdzie do pracy oświatowej.

Witam reprezentacyę organizacyi **organistów** jako żywy okaz księżych rządów.

Polskie stronnictwo ludowe jest stronnictwem **klasowem chłopów polskich**, które musi każdą sprawę oceniać z punktu widzenia chłopskiego i dlatego z powyższemi stronnictwami nieraz będziemy musieli stoczyć **ostrą walkę.** Ale dziś, kiedy reakcya marzy o chwyceniu ludu w niewolę, pójdziemy z temi stronnictwami ręka w rękę. (Burzliwe oklaski).

Jeszcze nie zginęły **harapy pańskie** (mówca pokazuje harap)! Harap ten znaleziono na strychu dworu w Moszczenicy (powiat Gorlice). Szlachta ciągle jeszcze ma w pamięci czasy, kiedy chłop cały dzień pracował za topkę soli. (Burzliwe okrzyki).

W imię **obrony przed reakcyą i klerykalizmem**; w imię **postępu i oświaty**; dla **wolności ojczyzny** pójdziemy razem w tej walce! (Burzliwe oklaski).

Mówca wita, wymieniając po nazwisku posłów ludowych i szereg działaczów po powiatach, którzy nie dali się ani nastraszyć, ani kupić, lecz pozostali w P. S. L. **W walce nie ustąpimy do ostatniego tchu.** (Burzliwe oklaski). Ze zdwojoną siłą będziemy pracowali, aby pokazać, że robota **Efialtosa — zdrajcy Długosza** nie potrafi złamać ludu. (Burzliwe oklaski).

Kongres obecny odbywa się w 25-tą rocznicę naszej działalności i mam nadzieję, że za dalsze 25 lat zaśpiewamy: Niech żyje Polska chłopska, ludowa! (Burzliwe oklaski. Sala urządza Stapińskiemu olbrzymią owacyę).

Wybór prezydyum.

Przewodniczącym kongresu wybrano Józefa Budzynia (powiat Brzesko), zastępcami posła Bombę i byłego posła Milana; sekretarzami Wąsowicza i Padłę. Przewodniczący powołuje obecnych i byłych posłów na ławników, poczem poświęca gorące wspomnienie śp. Barbarze Stapińskiej, którego zgromadzeni stojąc wysłuchali.

Nastąpił referat posła Stapińskiego:

sprawozdanie P. S. L.

Od roku 1910 praca stronnictwa obracała się około jednej myśli: około sejmowej reformy wyborczej. Nie osiągnęliśmy wprawdzie równego i powszechnego głosowania, ale zdobyliśmy **prawo lepsze dla chłopów niż mają miasta.** Jedna jest kurya chłopska w całym kraju, a miasta podzielono na kilka kuryj. Kto chce mnie sądzić, niech sądzi na podstawie reformy. W tych warunkach, jakie w sejmie szlacheckim panują, reforma ta jest dla chłopów nielada postępem. (Oklaski).

Jeżeli **my pomożemy robotnikom w miastach**, a oni nam po wsiach, możemy zdobyć 117 mandatów, tj. większość sejmu. (Burzliwe oklaski).

Dlaczego przyjąłem Długosza do stronnictwa? Świadkiem jest Mordawski w Gorlicach, że ja nie chciałem. Długosz przysięgał w Gorlicach na wiecu, że nie weźmie wbrew woli stronnictwa mandatu, a potem **złamał obietnicę.** Dopiero po wyborach, aby mieć 20 posłów w kupie, przyjęliśmy go do stronnictwa.

Przez należenie do Koła polskiego stronnictwo nasze słabło. Dlatego zacząłem przygotowywać wystąpienie z Koła, ale to się odrazu nie dało zrobić. Szedłem jednak po tej drodze aż doszedłem. (Burzliwe oklaski).

Zgłosiliśmy nasze przystąpienie do Komisyi Tymczasowej. Na posiedzeniu klubu Kędzior zapytał mnie, kto na to pozwolił. Odpowiedziałem, że **lud pozwolił.** (Burzliwe oklaski).

W r. 1911 Długosz dał na wybory 30.000 K, w r. 1913 dał 40.000 K, ale okazało się, że on nie dał własnych pieniędzy, ale **brał je od rządu.** (Okrzyki: Hańba mu!) To jednak Bojki, Średniawskiego, Witosa nie razi i dalej idą z nim razem. (Okrzyki: Hańba!) Poseł Wł. Leop. Jaworski ofiarował mi pożyczkę na kupno gazety. Żądałem na to pieniędzy od Długosza, a on narobił krzyku, że chcą na nim wymusić. Pożyczyłem 80.000 K od konserwatystów — to ma być zbrodnia; **Długosz brał z funduszów gadzinowych** — to jest w porządku. (Wesołość). Publicznie żądam sądu i oświadczam, że gdybym mógł zdobyć większe środki **na walkę z szlachtą i klerykałami**, to je wezmę bez względu na źródło. (Burzliwe oklaski).

W ostatnich 5 latach miałem najlepszą praktykę polityczną w Kole polskiem. Broniłem się przed siedzeniem tam razem z Abrahamowiczem, śmiertelnym wrogiem chłopów. **Dopóki tacy jak on nie będą całkiem na ziemi położeni, dopóty nie będzie wolności chłopskiej.** (Burzliwe oklaski). Na wszystko się odważę, aby podnieść chłopa i zdobyć dla niego prawa. (Burzliwe oklaski). Dziś zdobywa się prawa tylko **siłą!**

Księża mają takie dochody, **biedni muszą na nich pracować.** (Okrzyki). W kraju głód i nędza, a **klerykali i szlachcice kradną pieniądze zapomogowe** tak, że nawet opusty taryfowe na kartoflach sobie zabierają. (Burzliwe okrzyki). Jeden hrabia sprzedał za 12.000 K zboże na zasiew, potem podał się o zapomogę, a w rezultacie **zatrzymał i pieniądze i zboże.** (Burzliwe okrzyki).

Musimy razem stanąć do szeregu, a dojdziemy do lepszej przyszłości. **Wytępić należy najpierw rządy szlacheckie**, a potem będziemy pracowali **razem z robotnikami nad wolnością narodu.** (Długotrwałe oklaski).

Poseł Kubik:

Zawsze byłem przeciwny wstąpieniu do Koła i przeciw takiej solidarności, która wychodziła **na szkodę ludowi.** Nam szkodzą rządy ludzi, którzy **pod płaszczykiem religii uprawiają najwstrętniejsze oszustwa.** (Burzliwe oklaski). My tu w kraju moglibyśmy mieć dość chleba, gdybyśmy się pozbyli tych **pasożytów** (Oklaski). Księża w parlamencie byli przeciw zamykaniu szynków w niedziele, przyświadczy to poseł Daszyński. (Okrzyki na cześć posła Daszyńskiego). Ale już zbliża się początek końca ich panowania. Trzeba silnie pracować, aby przyszłe Koło było prawdziwie ludowe, a nie księżo-pańskie.

Tę trochę wolności, jaką tu mamy, zdobyliśmy **przeciw rządowi i przeciw Kołu.** Poseł Daszyński poświadczy, jak my przed laty musieliśmy aż na Węgrzech urządzać zgromadzenia, a i tam z rozkazu Badeniego żandarmi nas rozpędzali.

Wystąpienie z Koła było **konieczne**, aby uratować resztki. (Oklaski). Wy z pewnością to usprawiedliwicie. (Okrzyki: Tak jest!). Myśmy siedzieli w Kole, a was w kraju prześladowano. **Koło — to partya rządowa**, a lud nigdy z rządu zadowolony być nie może. (Oklaski). My musimy zawierać kompromisy z partyami postępowemi, przedewszystkiem **z socyalistami**, jak w r. 1907. (Oklaski).

Przed przystąpieniem do dyskusyi odczytano następujące

rezolucye:

1. „Kongres P. S. L., przyjmując do wiadomości sprawozdanie prezydyum P. S. L. za okres 1910 do 1914, wyraża mu **pełne wotum zaufania**, prezesowi Stapińskiemu za wierną w obronie praw ludu walkę 25-letnią **podziękowanie i najwyższe uznanie**“.

2. **Stosunek do Koła polskiego.** „P. S. L. w roku 1908 postanowiło wstąpić do Koła, licząc na to, że samodzielność stronnictwa i interes ludu znajdą tam należyte zrozumienie. Kilkuletnie doświadczenie pouczyło jednak, że **żywioły wsteczne**, a w szczególności **biurokracya wszechpolska**, oddawszy swe służby klerykałom i reakcyonistom polskim, wytężyły wszystkie siły, żeby reprezentacyę parlamentarną P. S. L. **pozbawić jej samodzielności.** Żywioły te wyzyskały czas przynależności P. S. L. do Koła do wzmocnienia swojego bojowego frontu; oplątały tak prezesa jak i niezależną politykę naszą. **Kongres z ogółem zadowoleniem przyjmuje do wiadomości wystąpienie z Koła** i wyraża posłom **swe uznanie.** Odpowiedzialność za to spada na politykę wszechpolsko-podolsko-klerykalną, która nie waha się **zatruwać społeczeństwa oryentacyą rusofilską**, niszcząc **zbrodniczo** te dotychczas osiągnięte dorobki narodu polskiego, na których się polityka polska w zaborze austryackim opiera.“

3. **Przeciw Długoszowcom.** „Kongres przyjmuje do wiadomości i zatwierdza uchwały Rady Naczelnej. Wydział Rady Naczelnej P. S. L. stwierdza, że ci posłowie i członkowie P. S. L., którzy się nie zastosowali do uchwał Rady Naczelnej, odbytej w Rzeszowie 13 grudnia z. r., sami się ustanowili **poza obręb stronnictwa.** Wobec pogłosek o **rokowaniach** między P. S. L. a posłami grupującymi się około Długosza, Wydział Rady Nacz. P. S. L. stwierdza, że wszelkie stosunki polityczne z byłym ministrem Długoszem, hr. Rejem, hr. Lasockim, hofratem Kędziorem i tym podobnymi panami zostały **raz na zawsze i stanowczo zerwane i powrót ich do P. S. L. jest niemożliwy.** Tosamo dotyczy innych posłów ludowych, **jak długo pozostają w Kole polskiem**“.

4) **Stosunek do innych stronnictw.** „Kongres, zważywszy na to, że partye reprezentujące klasy obszarników i kapitalistów i kler czasów 5-letniego pokoju ze strony P. S. L. użyły jedynie na wzmocnienie swego bojowego frondu, a na rozbicie P. S. L., kongres potwierdza uchwały Rady naczelnej w Rzeszowie, że polityka P. S. L. musi być **niezależną i radykalną**; postanawia, że P. S. L. **nie ustanie w walce, aż doszczętnie zdruzgota utrzymujące dziś lud w gospodarczym wyzysku i ucisku politycznym bezprawie**, a zniszczy broniące tychże obozy reakcyi. Kongres uchwala, że w polityce narodowej P. S. L. będzie **razem działać z** temi stronnictwami, które uznają **ideę Niep. Pol. Lud.** i są reprezent. w K. S. S. N., w polityce zaś społecznej będzie **współdziałać ze stron. post. lud., reprezentującemi miejski lud roboczy i drobne mieszczaństwo**“.

5) **W sprawie kleru** rezolucya wyraża ubolewanie, że znaczna część duchowieństwa (okrzyki na sali: przeważna część!) używa swego wpływu **na szkodę ludu**, a religii, ambony i konfesyonału **do celów politycznych**, co podkopuje powagę duchowieństwa i kościoła. Kongres stoi na tem stanowisku, że **co innego religia, a co innego polityka**, wskutek tego protestuje **przeciw nadużywaniu przez księży swojego stanowiska w walce politycznej i do wyzyskiwania ludowych mas**“.

6) **Polityka narodowa i stosunek do Komisyi Skonf. Stron. Niepodl. i do Rady narodowej.** Ta rezolucya (którą jutro podamy **dosłownie**) stwierdza konieczność **wolnej i niepodległej ludowej rzeczypospolitej polskiej**, którą można osiągnąć w drodze **orężnego zwycięstwa** nad wrogami.

7) Kwestya ruska,

8) Autonomia Galicyi — te dwie rezolucye podamy jutro dosłownie.

Odczytanie tych rezolucyj przyjęto burzliwymi oklaskami i jednogłośnie je uchwalono.

Dyskusya.

Były poseł Wójcik oświadcza, że solidarność Koła polegała na tem, że nie pozwolono nam podnosić krzywd ludu. Gdy chodziło o bonifikacyę dla panów, musieliśmy wyjść za drzwi. Co drugi w Kole, to kandydat na ministra (Wesołość) i to także jest sprawą narodową. (Wesołość). Naszym ideałem jest Polska ludowa i dla niej musimy pracować.

Poseł Stapiński: Mylnie mnie zrozumiano, jakobym ja mówił o przeproszeniu Bojki i Witosa. Przeciwnie, Bojko musi was przeprosić. (Oklaski). Dopóki tego nie zrobi, miejsca dla niego u nas niema.

Z długiego szeregu mówców zasługuje na uwagę p. Kazimierczak z Wadowickiego, który stwierdził, że **kler jest największym wrogiem ludu.** Długosze, Reje, to wilki w owczej skórze. (Oklaski). **Należy iść ze socyalistami jako stronnictwem ludowem.** Chłop nie może nienawidzieć robotnika dlatego, że on biedny. **Robotnicy także pochodzą z chłopów.** Socyaliści podkopali wpływ klerykałów i dużo dopomogli do reformy wyborczej. **Nie robotnik jest wrogiem ludu,** ale pan na 1000 morgach, złotokołnierzowiec i jegomość na plebanii. (Burzliwe oklaski).

Do wrzawy przyszło w czasie przemówienia p. Baścika z Zatorskiego, który zaprotestował przeciw nazwaniu długosików Redlami i przemawiał za zgodą.

Wybory.

Prezesem stronnictwa wybrano posła Stapińskiego, który dziękując, ostro zaatakował Bojkę i Witosa.

Do Rady naczelnej wybrano 170 delegatów z całego kraju; oprócz tego należą do niej posłowie i zastępcy posłów.

Wkończu poseł Bomba referował na temat: „Nasza polityka narodowa" i stwierdził, że jest nadzieja, że odzyskamy wolną ojczyznę.

Po uchwaleniu odczytanych rezolucyi przeciw alkoholizmowi, w sprawie emigracyi, w sprawie szkolnictwa, **przeciw rządom § 14** itd., obrady zamknięto odśpiewaniem marszu legionów.

Pochód.

O godz. 3½ po południu z Parku krakowskiego ruszył pochód imponujący liczbą i porządkiem. Pochód przeszedł ul. Karmelicką i Szewską na Rynek pod pomnik Mickiewicza, gdzie przemówił poseł Sliwiński, oraz włościanin Cholewicki. Z pod pomnika ruszył pochód na Wawel, gdzie po przemówieniu p. Stapińskiego pochód się rozwiązał.

Rada naczelna

odbyła wieczorem posiedzenie, na którem wybrano zastępcami prezesa dra Michała Greka, adwokata we Lwowie, posła Kubika i Wojtytę (z Dąbrowskiego), sekretarzami Wąsowicza i Sanojcę, skarbnikiem Cholewickiego.

Publiczny wiec oświatowy.

W niedzielę rano odbył się publiczny wiec oświatowy T. S. L. im. Kościuszki, zwołany przez odłam ludowców z partyi Długosza. Wiec dziwny, bo do oświaty włączono sprawy polityczne. Zagaił p. Maślanka w imię bezpartyjności T. S. L. jako instytucyi oświatowej, wiec będzie więc oświatowym, nie politycznym. Oświata ma dokonać zjednoczenia ludowego, skoro nie dokazała tego polityka. Piękne założenie rozwiało się w wykonaniu.

Przewodniczącym wybrano posła Bojkę.

Na sali włościan mało, przewaga robotników miejskich, snują się tu i ówdzie skauci, z boku orkiestra chłopska z Bierzanowa.

Zabiera głos poseł Wróbel. Ocenia powstanie Kościuszkowskie. Walka ta była błyskiem piękna wśród sprzedajności polskiego społeczeństwa. Spowodował ją Kościuszko, w którym wyraziły się dążenia szlachetnych jednostek od XVI-go wieku. On zbudził lud, przekazując mu testamentem udział w życiu narodu, wskazując potrzebę oświaty. Mówca stawia stosowną rezolucyę.

Poseł Witos z powodu choroby gardła nie wygłasza referatu. Pierwsza luka programu.

Poseł Bojko uważa **mówienie o sprawie oświatowej na obchodzie racławickim za niewłaściwe** (!), wobec czego zamiast referatu odczytuje ze starej książeczki opis sypania kopca Kościuszki. Druga luka.

Poseł Średniawski też jest zdania, że lepiej mówić o uroczystości, niż wygłaszać referat, do którego trzeba się przygotowywać, trzeba długich studyów. Pyszna metoda! Mówi o sprawach, nie mających związku z uroczystością. Trzecia luka.

A więc nie było tego, co zapowiedziano afiszami. Śmieszny zbiór nielogiczności: wiec oświatowy ma w programie sprawy polityczne, w zagajeniu zaznacza się, że będą tylko sprawy oświatowe.

Przemawia imieniem robotników poseł tow. Bobrowski. Lud miejski brał udział w oswobodzeniu Warszawy, krwawo karząc zdrajców w czasie powstania Kościuszkowskiego. Idee Kościuszki nie spełniły się; w kraju nędza, brak oświaty, do której wzywał wielki Naczelnik. Ale ideę jego musimy podjąć i walczyć przeciw podleniu się wobec rządów zaborczych przez część reprezentacyj polskich, jak **Koło polskie w Wiedniu.**

Na sali podniosła się nagle burza. W myśl ogłoszeń zapewne, że będą referaty polityczne, jak uświadomienie ludu, ocena reprezentacyi parlamentarnej polskiej w państwach zaborczych, nie pozwolono tow. Bobrowskiemu mówić. Przewodniczący p. Bojko chciał mu odebrać głos. W sali krzyki, wrzawa, tłok w jednej chwili naokół estrady; usiłowano posła Bobrowskiego zepchnąć z estrady. Wytrwał, mowy dokończył wśród zapału robotników, wznosząc okrzyk na cześć chłopa i robotnika, walczących wspólnie o wolność Polski.

Okazało się, że spokojnymi w sali byli chłopi, awanturowała się gromada wichrzycieli bez wodza, bo **Długosz z sali uciekł.** Była to wstrętna demagogia i nadużycie; pozwolono mówić o polityce długoszowcom, nie pozwolono przeciwnikowi. Używano wykrętu, że to wiec oświatowy, nie polityczny, a zapomniano, że w programie były **referaty polityczne.** Czyżby już czytać nie umieli? O oświacie na wiecu oświatowym się nie mówiło.

Ale nie pomogły przeszkody, tow. Bobrowski podał **poprawkę** do rezolucyi posła Wróbla i dziw — **cała sala przyjęła ją.** Rozległy się nagle dźwięki orkiestry na sali: „Jeszcze Polska nie zginęła". Wszyscy bili oklaski. Poprawiono „Bartoszem" i znowu oklaski obu stron walczących. I orkiestra nie zdołała uciszyć rozdrażnienia. Wreszcie ucichło, przyjęto kilka rezolucyj jednogłośnie. Były to rezolucye posła dra Wróbla z poprawką tow. dra Bobrowskiego, by iść drogą idei Kościuszkowskiej do zjednoczenia ludu polskiego, żądać jednolitego wychowania szkolnego wszystkich dzieci, wydać walkę alkoholizmowi.

Przedstawiciel chłopstwa z bocheńskiego, Grabowski, żądał zorganizowania pracy oświatowej na prowincyi.

Po uchwaleniu rezolucyj udali się wszyscy zgodnie pod pomnik Kościuszki na dziedziniec straży pożarnej, gdzie jeszcze raz wezwano do pracy w imię rezolucyj.

Biedny wiec oświatowy bez oświaty!

Przegląd polityczny.

Zamknięcie parlamentu francuskiego. W sobotę odbyło się ostatnie przed wyborami posiedzenie Izby deputowanych, na którem radzono nad sprawozdaniem komisyi w sprawie Rochette'a. Dyskusya toczyła się głównie między premierem Doumerquem z jednej, a byłymi premierami Barthou i Briand z drugiej strony, czy wyrazić Monisowi i Caillaux'owi naganę za zmuszenie prokuratora Fabre'a do odroczenia pro-

V. BLASCO IBANEZ.

URZĘDNIK.

(Z hiszpańskiego).

(Ciąg dalszy).

— Bóg obdarzył nas synem, potem córką. Bieda nam doskwierała, chleba nie było, nastały ciężkie czasy. Uczciwa praca i ciężka nie uśmiechała mi się wcale. Nie chcę się nad tem dłużej rozwodzić — dość, że wrodzone lenictwo, lekkomyślność i brutalność charakteru popchnęły mnie na tę fatalną drogę. Czy sądzi pan, że z łatwością otrzymałem posadę? O nie, musiałem długo się o to starać i użyć protekcyi. Na początku czułem się bardzo nieszczęśliwy. Miałem jeszcze wtedy w sobie dumę i miłość własną, cierpiałem strasznie z powodu pogardy ludzkiej i wstrętu, jaki wśród otoczenia wzbudzałem. Pracowałem kolejno w wielu okręgach sądowych, zjeździłem całą niemal Hiszpanię... A tymczasem dziatki rosły i pięknialy. Wkończu osiedliśmy w Barcelonie. Był to najpiękniejszy okres mego życia: w ciągu sześciu lat nie miałem nic do roboty, a pensyę brałem. Uciułałem trochę grosiwa i kupiłem domek na przedmieściu, zagospodarowałem się, zaskarbiłem uznanie i sympatyę ze strony sąsiadów — nikt przecie nie wiedział, kim właściwie jest Nikomedes: uważano mnie za solidnego, sympatycznego urzędnika sądowego. Jedynak nasz, skromny, pracowity i inteligentny chłopak po skończeniu szkoły wydziałowej dostał posadę w pewnym wielkim domu handlowym i miał przed sobą otwartą karyerę. Córka — żałuję bardzo, że nie mam przy sobie jej fotografii — córka była piękna jak anioł, miała duże, prześliczne niebieskie oczy i gruby jasny warkocz. Na tle małego, rozkwieconego naszego ogródka zdawała się być jakiemś zjawiskiem nadziemskiem. Gdy pojawiała się w towarzystwie matki na ulicach Barcelony, młodzież zwracała ku niej spojrzenia zachwytu. Wkrótce poznała miłego młodzieńca, studenta medycyny; młodzi zakochali się, zaręczyli się, ja zaś nie wdawałem się w to, pozostawiając całą rzecz uznaniu matki. Mój Boże, jakże szczęśliwie płynęło nam życie w tych latach!...

Głos Nikomedesa drżał coraz bardziej, niebieskie jego oczy nabrały barwy głębokiej, szafirowej. Nie płakał, drżał jednak na całem ciele, jak dziecko, które z wielkim wysiłkiem powstrzymuje łkania.

Opanowawszy wzruszenie, ciągnął dalej:

— Przeklęte nieszczęście chciało, że schwytano jakiegoś bandytę. Skazano go na śmierć. Ja miałem spełnić swój obowiązek, a tyle już lat nie miałem sposobności do roboty, że zdążyłem zapomnieć, kim właściwie jestem. Ach, cóż to był za straszny dzień! Pół miasta poznało mnie, szanowanego Nikomedesa, gdym stał przy skazańcu i spełniał swój przeklęty obowiązek. A ci dziennikarze (to ludzie gorsi od dżumy!) rozpisali się o mnie, rozwałkowali całe moje życie prywatne, zajęli się moją osobą, całą moją rodziną tak, jakbyśmy byli jakimiś rzadkimi okazami zwierząt, z naciskiem podnieśli, że rodzina kata aż do dnia dzisiejszego mogła wydawać się wszystkim mieszkańcom, jako rodzina uczciwa, solidna itd. Staliśmy się modnymi, sławnymi na całe miasto, ale, mój Boże, co to była za sława! Sąsiedzi, widząc mnie przechodzącego obok ich mieszkań, zamykali drzwi i okna, zbaczali z chodnika, aby przypadkowo nie otrzeć się o moją postać. Wszyscy poznawali mnie na ulicy, chociaż Barcelona to nie małe miasteczko, nie szczędzili obelg, spluwali...

Westchnął ciężko.

— Pewnego razu wracam do domu i zastaję żonę, odchodzącą od zmysłów, nieprzytomną. Wołа: „Anita! Anita!" (To było imię mojej córki). Córka leży na łóżku z wykrzywioną, zsiniałą twarzą... Oczy w słup... Język spieczony, pokryty białemi plamami. Otruła się fosforem. Strasznie cierpiała, długi jednak czas ukrywała cierpienia, aby uniknąć pomocy, aby pomoc ta nie zjawiła się wczas. Nazajutrz biedactwo umarło... Całą duszą kochała narzeczonego i nie mogła przeżyć zerwania z nim. A znalazłem list od niego, list straszny, potępiający mnie ostatniemi słowami, donoszący, że córki kata znać nie chce, że myśli o niej się wyrzeka. Pochowałem Anitę, nie uroniwszy ani jednej łzy — poprostu organizm mój łez nie miał...

(Dokończenie nastąpi).

cesu Rochette'a. Po gorącej dyskusyi Izba uchwaliła konieczność utrzymania niezawisłości sędziów, oraz potępienie dla finansistów za wtrącanie się do biegu sprawiedliwości. Sesyę parlamentu zamknięto; po wyborach Izba zbierze się ponownie 2 czerwca.

Zmiany wojskowe w Anglii. Z powodu dymisyi generała Frencha w związku ze sprawą ulsterską zamianowany został generał Douglas generalnym inspektorem armii.

Walki w Meksyku. Według obliczeń rządowych straty wojsk w bitwie koło Torreon wynosiły 5500 w zabitych, rannych i jeńcach.

Walka o „home rule".

Mowa Asquitha.

Londyn. Asquith wygłosił w Ladybank mowę, w której nazwał naiwną pogłoskę, rozpuszczoną w ostatnim tygodniu, jakoby rząd zamierzał urządzić zamach stanu w Ulsterze, oraz jakoby on dlatego objął ministerstwo wojny, aby nie potrzebować mierzyć broni z opozycyą w parlamencie. Wyraził zapatrywanie, że armia od najwyższego oficera do najniższego żołnierza zasługuje na pochwały, bo **będzie spełniała swój obowiązek.** Armia nie powinna być narzędziem politycznem w ręku niczyjem; niema ona **żadnego głosu** przy układaniu angielskiej polityki, ani ustaw. Armia nie usłyszy odemnie nic politycznego, a ja oczekuję również od armii, że nie usłyszę od niej nic politycznego. Dzisiejsze doświadczenia z unionistami sięgają głęboko w kwestyę karności w armii i **w rządzie demokratycznym są one istną gramatyką anarchizmu,** wprowadzają chaos do maszyneryi samorządu i w całe społeczeństwo. **Zgodliwe** załatwienie kwestyi „home-rulu" leży w interesie narodu i obu wielkich partyi politycznych. Chcemy pokoju, ale zaszczytnego. Niech partye pracy nie rozpraszają sił postępowych.

Manifestacya.

Londyn. Unioniści urządzili w sobotę w Hydeparku olbrzymią manifestacyę przeciw wcieleniu Ulsteru do „home rulu". 229 oddziałów z 76 okręgów wyborczych z muzyką i sztandarami udało się w pochód do parku. Przemawiali Balfou, Chamberlain i Carson. Sufrażystki próbowały kontrdemonstracyi, ale je rozproszono. Wiele kobiet aresztowano.

Z sali koncertowej.

(VI. koncert symfoniczny Towarzystwa muzycznego).

Dyr. Nowowiejski, dotychczasowy kierownik artystyczny Towarzystwa muzycznego, po 5-letniej, pożytecznej pracy pożegnał się w piątek z publicznością krakowską, dyrygując V. symfonią Beethovena i wyjątkami z „Walkiryi" i „Śpiewaków norymberskich". Znakomity dyrygent, uposażony temperamentem, wrodzoną intuicyą i kulturą muzyczną, jak zwykle umiejętnie kierował ciałem tak ciężkiem, jak orkiestry wojskowe i niejedną piękną myśl wskrzesał z utworów, znanych zresztą z poprzednich produkcyj Tow. muz., do złudzenia chwilami opanowując surowy materyał, wśród którego może jedynie prof. Wierzuchowski spełniał zawodowo obowiązki koncertmistrza. Trudno też nie odżyć na wspomnienie V. symfonii Beethovenowskiej lub na pierwsze rytmy Wagnerowskiego dramatu, gdy wydobywa je ręka wprawna i w dobrej szkole poczęta.

Słuchacze żegnali kapelmistrza, do którego się przywiązali, serdecznie, z nadzieją, że wróci na odpowiednie stanowisko w Krakowie, gdy będzie mógł dyrygować orkiestrą cywilną, t. j. wtedy, gdy Tow. muz. nie będzie kształciło drogą krwawicą orkiestr wojskowych, a miasto zaznaczy swój polski charakter i przyczyni się do stworzenia zawiązku orkiestry filharmonicznej. (Prowincya nas uprzedza! Ma nawet operę. Vide: Stanisławów, Lublin, Wilno, Łódź, Sosnowiec i t. d.). Wprawdzie dyr. Nowowiejski nie zdołał zorganizować najważniejszych podstaw do egzystencyi Tow. muz., t. j. nie udało mu się zorganizować w większym stylu chóru męskiego, a przedewszystkiem mieszanego, to jednak zasługi jego około rozwoju muzyki w Krakowie pozostaną znaczne i kto wie, czy tak prędko zastąpi kto jego zdolności i rutynę kapelmistrzowską.

Dyr. Nowowiejski nie miał sposobności przemówić z estrady do rzesz robotniczych, bowiem Tow. muzyczne nie urządzało koncertów popularnych; a szkoda, bo byłby tam trafił na grunt podatny i głęboko odczuwający każdy ruch, a choćby nawet gest szlachetny. Mimo to zaskarbił sobie względy ogółu i rozbudził zamiłowanie do muzyki, zwłaszcza symfonicznej, hołdując nowej sztuce i nowym kierunkom, a nie zapominając starszych. To pozostanie jego niezaprzeczoną zasługą.

W koncercie piątkowym brał udział młody skrzypek p. Jan Wolanek, uczeń prof. Szewczyka z Wiednia i wykonał z orkiestrą koncert Goldmarka z zadziwiającą pewnością siebie i brawurą techniczną. P. Wolanek przedstawia materyał na pierwszorzędnego skrzypka i dzisiaj już, sądząc po jego opanowaniu instrumentu (nawiasem mówiąc skrzypce — marne), po pięknem odczuciu tak trudnej kompozycyi i wykonaniu jej z lekkością i swobodą, godną Burmestra, można śmiało przewidywać, że w szeregach polskich wirtuozów skrzypcowych zabłyśnie nowe światełko...

Dyr. Nowowiejski wzorowym akompaniamentem nie mało przyczynił się do powodzenia młodego skrzypka. *a.*

KRONIKA.

Poniedziałek 6 kwietnia.

Nowiny krakowskie.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się w poniedziałek o godz. 5 po poł. Porządek dzienny obejmuje między innymi: przyjęcie zapisów i fundacyi, linie regulacyjne, kupno i zamiany gruntów, budowa zakładów sanitarnych, zmiana statutu emerytalnego urzędników, sprawa wydzierżawienia miejskiej fabryki lodu, sprawy poufne.

Igranie z życiem ludzkiem. Przy odnawianiu wieży kościoła Maryackiego okazała się potrzeba zdjęcia chorągiewki szczytowej. Waży ona 70 kilo. Magistrat, chcąc oszczędzić na budowaniu rusztowania, polecił zdjęcie chorągiewki z pomocą powiązanych drabin. Nikt się tego nie chciał podjąć, więc magistrat zawarł umowę z 2 czeladnikami blacharskimi, którzy się podjęli tej pracy. Ale i oni nie mogli poradzić, zażądali więc pomocy. Zarząd miasta odkomenderował dwóch ludzi z straży pożarnej, Boblewskiego i Nakielnego, by pomogli blacharzom. U szczytu wieży jest wicher, który według opowiadania strażaków, w czasie burzy pochyla nawet wieżę. I w takich warunkach, bez rusztowania, każe się ludziom zdejmować chorągiewkę wagi 70 kilo, opierając się tylko na wątłych drabinach! Z każdym krokiem muszą się strażacy przytrzymywać szczebli drabiny hakiem od pasa, prócz trzymania się rękami, by ich wiatr nie zrzucił. Wszystko dla oszczędności. Jest to wysłanie ludzi na pewną śmierć! Tu policya powinna wkroczyć.

Teatr miejski będzie przez czwartek, piątek i sobotę przed świętami zamknięty.

Technicy dentystyczni. Dnia 20 marca odbyło się Walne zgromadzenie gremium techników dentystycznych na okręg krakowskiej Izby handlowej, na którem wybrano p. Jakóba Fischera przełożonym i p. Jana Jaśkiewicza zastępcą. W skład wydziału weszli pp. Włodzimierz Lipoński, Michał Śliwiński, Dawid Helsinger, Artur Goldman, Wilhelm Ehrlich i Herman Lempart, zaś w skład komisyi kontrolującej pp. Antoni Rybarski, Maurycy Fischer i Edward Jachimowicz.

Barbara Stapińska, żona posła, zmarła w piątek w Wiedniu po kilkumiesięcznej chorobie. Śp. Stapińska brała gorliwy udział w pracach męża jeżdżąc z nim na agitacyę i administrując „Przyjacielem ludu".

XIII. wieczór klasyczny. Staraniem i siłami Akad. Koła artyst. miłośników dramatu klasycznego odegraną zostanie dnia 24 b. m. w teatrze miejskim komedya Plauta p. t. „Strachy" w przekładzie J. Wolframa. Bilety do nabycia w kasie zamawiań.

„Ilustrowany Tygodnik sportowy". Dnia 1 bm. wyszedł pierwszy numer tygodnika „Ilustrowany Tygodnik sportowy". Brak dotychczas było pisma, poświęconego sportowi, który u nas w ostatnich czasach szybko się rozwinął. Zjawienie się „Tygodnika sportowego zapełniło lukę. Pierwszy numer przedstawia się korzystnie. Cena egzemplarza 20 halerzy.

Wieczór literacko-artystyczny urządzony wczoraj w sali Hotelu Saskiego był polem dla popisu kilku wybitnych artystów. Piękny wiersz Żuławskiego, odczytany przez autora był bardzo nastrojowym; głębszą o wiele była impresya Wincentego Brzozowskiego „Nad morzem". Deklamatorem wieczoru był p. Nowakowski, obdarzony wspaniałym organem. „Gwiazdą" wieczoru była artystka p. Kalkowska, o której można powiedzieć, że na estradzie jest równocześnie wielką aktorką, nie dającą się ująć w ciasne warunki deklamacyjnej trybuny. Jej deklamacye: „Magdalena" Zawistowskiej i modlitwa Małgorzaty z „Fausta" zrobiły głębokie wrażenie. Śpiewną część wieczoru wziął na siebie z wielką ofiarnością p. Colonna, darzony sowicie oklaskami. Akompaniowała mu bardzo pięknie p. Baranowska.

Parsifal w koncercie. Jutro odbędzie się oczekiwany z zaciekawieniem koncert, złożony z fragmentów „Parsifala". Rozpocznie odczyt dra L. Thomy, wiedeńskiego krytyka muzycznego, przełożony na język polski. Projekcye świetlne ukażą całe sceneryę bayreuckie. Obsada partyi w fragmentach śpiewanych jest następująca: Parsifal, p. Muk de Jari, tenor opery nadwornej w Kassel (uczeń J. Reszkego), Kundry, p. Kl. Wenger z wiedeńskiej Volksoper, Gurnemanz, p. H. Butcher, śpiewak estradowy. Akompaniament p. P. Pisk, kapelmistrz wied. Volksoper. Tekst polski fragmentów zamieszczony będzie w programie. Pozostałe bilety sprzedaje kasa Starego Teatru.

Zamach samobójczy. 40-letnia akuszerka Wład. C. zażyła lysoformu w zamiarze samobójczym. Pogotowie wypompowało jej żołądek i oddało opiece lekarskiej.

Aresztowano Pawła Kowala z Jaworza na Śląsku za kradzież w kościele w Jasiennicy, i 3 przemytników sacharyny: Samuela Scharfa, Izraela Grubera i Pinkasa Schwimmera.

Włamania do masarni p. Różyckiego przy ulicy Sławkowskiej dokonał Jakób Gruca ze wspólnikiem, by się zaopatrzyć w wędliny na święta. — Przygotowali sobie już paczkę wartości kilkuset koron, gdy ktoś z domowników posłyszał szmer w sklepie. Wezwano stróża nocnego i ten przytrzymał Grucę. Wspólnik jego zbiegł.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Dunajewskiego 7).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godziny 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem.

Biblioteka otwarta od godziny 12—1½ w południe i od 5—9 wieczorem.

Biuro otwarte w dni powszednie od godziny 5—7 wieczorem.

Repertuar teatru miejskiego.

Od poniedziałku do środy: „Aleksander I".

Nowiny lwowskie.

Straszny wypadek z windą. W sobotę wieczorem jechała windą w hotelu „Belweder" przy ul. Rejtana służąca z 9-letnim dzieckiem dzierżawcy hotelu. Drzwi od windy służąca zapomniała zamknąć i dziecko wystawiło nogę z poza windy. Pomiędzy I a II piętrem winda stanęła, wskutek dostania się nogi dziecka pomiędzy betonową podłogę a żelazne okucie windy. Nogi dziecka wskutek strasznego przyciśnięcia przez windę nie można było wydostać, a dopiero przez wyrąbanie podłogi przez straż pożarną, oswobodzono dziecko z okropnych mąk. Pogotowie udzieliło nieszczęśliwemu pierwszej pomocy, poczem pozostawiono je opiece domowej.

Napad szału. W przystępie szału usiłowała się rzucić z ganku II piętra przy ul. Bernsteina 17 służąca Parańka N. Lokatorzy zauważyli wspina-

jącą się na galeryę chorą kobietę i oddali ją pod opiekę jej chlebodawców.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (plac Dąbrowskiego 7, II. p.)

Sekretaryat urzęduje codziennie od godz. 6—7 wieczorem. Biblioteczki ruchome od godz. 7—8 wieczorem. Wykłady w stowarzyszeniach robotniczych od godz. 7½—9 wieczorem. Zabawy dla dzieci w niedziele od godz. 4—6 wieczorem.

W stowarzyszeniu Kolejarzy (Grodecka 99) we wtorek o godz. 7·30 wieczorem wykład popularno-naukowy p. Henryka Herciga: „Co to jest społeczeństwo". — Z dyskusyą.

W stowarzyszeniu Drukarzy (Piekarska 18 I p.) we wtorek o godz. 7·30 wieczorem pogadanka dyalektyczna dra B. Kalwaryjskiego: „Jak i dlaczego ludzie na siebie wzajemnie oddziaływują" — dalszy ciąg.

Od 9 do 14 kwietnia włącznie w wykładach będzie przerwa z powodu świąt.

Repertuar teatru miejskiego.

Wtorek po południu: „Jaś i Małgosia".
Wtorek wieczór: „Dwaj złodzieje".
Środa: „Zaręczony Teodor".
We czwartek, piątek i sobotę teatr zamknięty.

Z kraju.

Z Tarnowa piszą nam: Kto chce przyjrzeć się nędzy Galicyi, niech przetrwa jakiś przeciąg czasu na stacyi tarnowskiej, gdzie jest większa koncentracya pociągów. Przed oczyma przesuwa się obraz nędzy galicyjskiej: policyanci miejscy łapią kobiety, matki rodzin, nawpół obłąkane z głodu, które wędrują na Saksy w celu wyżywienia siebie i rodziny, a zbłądziły. Dla sfer rządzących będzie to zagadką, dlaczego zbłądziły. Otóż prosta przyczyna: na stacyi kolejowej jest zupełny brak wody, chodzą wprawdzie sprzedawaczki wody, która kosztuje za szklankę 4—5 hl., lecz nie każdy może sobie na to pozwolić. Robotnik rolny w Galicyi, który może wyjechać na Saksy, jadąc austryacką koleją, jest gorzej traktowany aniżeli bydlę, bo bydlę jest obsłużone przez gospodarza, człowiek natomiast nie ma gospodarza, nikt się o niego nie troszczy, wolno mu zginąć z głodu i pragnienia. Człowiek widząc tłum ludzi, ofiary nędzy galicyjskiej, musi się wzruszyć na ten widok. Ludzie nie mający grosza przy duszy, kupieni przez agenta, oznaczeni opaską jak więźniowie, głodni i spragnieni przejeżdżają przez Tarnów. Pewną ich część zamyka policya, a reszta pomyka dalej w drogę, by ujść przed śmiercią głodową. Do p. radcy Zcorowskiego apelujemy, by na dworcu kolejowym w Tarnowie był umieszczony wodociąg dla publicznego użytku i ażeby zechciał przyjrzeć się rozpaczliwej chwili, kiedy pociągi robotnicze przychodzą na stacyę, a wtedy wzruszony litością sam przyzna, że taka rzecz, jak woda na stacyi, jest niezbędna dla takich biedaków.

Budowa szkoły przemysłu drzewnego w Zakopanem. W ubiegłym tygodniu komisya namiestnictwa obrała grunt pod budowę szkoły przemysłu drzewnego w Zakopanem. Rząd ma pokryć ²/₃ kosztów budowy, sejm uchwalił na ten cel 195.000 koron, gmina Zakopane daje grunt i 25.000 K w ratach rocznych, Rada powiatowa 120.000 K. Budowa zacznie się po załatwieniu formalności, co potrwa około 4 miesięcy.

Ze Śląska.

Ze statystyki wypadków przy pracy w kopalniach zagłębia ostrawsko-karwińskiego. Statystyka ta podaje 63 wypadków kalectwa przy pracy w przeciągu 2 miesięcy, stycznia i lutego b. r. Miesiąc luty miał ich aż 48. Naprawdę krwawa statystyka! Przeważnie są to rany rąk i nóg, niektóre ciężkie, np. 2 złamania ręki, 2 złamania nogi, 2 urwania palców u rąk. Ran rąk i nóg przez skaleczenia lżejsze, poparzenia jest najwięcej. Nadto są wypadki złamania żeber, kręgosłupa, rany głowy, oczu i całego ciała. Jeden wypadek skończył się śmiercią.

Ze świata.

Przeciw pojedynkom. Grono młodzieży postępowej w Gracu wydało odezwę, wzywającą do odmawiania udziału w pojedynkach czy jako uczestnicy, czy jako sekundanci. Konserwatywnie przechowywany zabytek średniowiecznego barbarzyństwa należy raz znieść i dlatego trzeba wystąpić przeciw pojedynkowi samemu, a nie przeciw następstwom tylko, jak się dotąd czyni. Walka, w której często ginie pokrzywdzony, winna zniknąć z kulturalnego społeczeństwa.

Odezwę tę wydała młodzież postępowa w Gracu z powodu tragicznej śmierci Karpińskiego w pojedynku.

Katastrofa okrętowa. Stwierdzono, że załoga „New Founland" liczyła 187 marynarzy. Z tej liczby zginęło 77 osób. 69 zwłok już wydobyto.

TELEGRAMY

z 6 kwietnia.

Uregulowanie emigracyi zamorskiej.

Wiedeń. Rokowania między rządem austryackim, Austro-Amerykaną i niemieckiemi towarzystwami żeglugi dobiegły do celu. **Osiągnięto zgodę** co do żądań rządu. W ten sposób w drodze układu uregulowano ruch wychodźczy w Austryi, przyczem, ochraniając interesy wojskowe, dano także inicyatywę do rozwoju żeglugi i uwzględniono potrzeby eksportu, a przedewszystkiem zabezpieczono opiekę dla wychodźców austryackich. Nowa organizacya stworzona na podstawie tego układu będzie w najbliższej przyszłości ustalona. Wiele towarzystw okrętowych w zasadzie zgodziło się na warunki rządu, jeżeli w zamian za to dane im będzie pozwolenie posługiwać się filią Austro-Amerykany przy sprzedaży swoich biletów jazdy. Nowy trust obejmie największą część zagranicznych towarzystw żeglugi dopuszczonych w Austryi do ruchu okrętowego.

Demonstracye rewolucyjne w Petersburgu.

Petersburg. Według doniesień półurzędowych, między mostem Kalinkina a bramą Narwską olbrzymi tłum robotników zamierzał urządzić demonstracyę ze śpiewami rewolucyjnymi. Oddział policyi **rozproszył tłum,** przyczem **aresztowano kilku robotników.** Przez dwa dni trwały **zaburzenia,** przyczem dochodziło do częstych starć robotników z policyą. Wedle informacyj prywatnych, **zabito 27 robotników, jest przeszło 200 rannych.** Aresztowano kilkuset robotników, skonfiskowano wiele czerwonych sztandarów. Ruch przybrał **formę groźnych demonstracyj rewolucyjnych.** W manifestacyach, które jeszcze nie ustały, bierze udział coraz większy robotnicza ludność Petersburga.

Walki grecko-albańskie w Epirze.

Valona. Urzędowe wiadomości, jakie tu nadeszły, stwierdzają, że w nocy z 1 na 2 kwietnia bandy greckie wtargnęły do Koricy i próbowały zaskoczyć władze albańskie. Próba się nie udała. **Żandarmi albańscy opanowali miasto.** W walkach ulicznych raniono jednego majora holenderskiego. Jenerał de Veer powołał posiłki, poczem powstańcy poza obrębem miasta wywiesili **białą chorągiew.** Ludność miejską, której część niosła pomoc bandom greckim, rozbrojono.

Rzym. Agencya Stefaniego donosi z Durazzo: Rząd został przez urząd telegraficzny w Koricy powiadomiony, że bandy greckie **przerwały swoje ataki.** Przypuszczają, że jest to następstwem przybycia posiłków do Koricy. Istnieje nadzieja, że bezpośrednie niebezpieczeństwo usunięto.

Durazzo. Wedle wiadomości urzędowych **Epiroci pobici zostali** przez ludność albańską na całej linii. Idzie w tym wypadku o **nieudany** zamach stanu.

Durazzo. Z okręgów epirockich nadchodzą telegramy, według których albańska żandarmerya ma do walczenia nietylko z komitadżi, ale także z bandami złożonemi **z regularnych wojsk greckich.** Działa i mitraliezy band obsługują **żołnierze greccy.** Wskutek ciągłych posiłków, jakie powstańcy otrzymują od Greków, są coraz natarczywszymi, a żandarmerya albańska, którą dowodzą holenderscy oficerowie, nawet większe miejscowości tylko z największymi wysiłkami w swych rękach utrzymuje.

Rzym. Ag. Stefani donosi z Durazzo, że wydano dyspozycye do **mobilizacyi.**

Durazzo. Wiadomości z Elbassan donoszą, że gubernator Akif pasza na czele 2000 Albańczyków spieszy rodakom w Koricy z pomocą.

Sprawy partyjne.

Wiedeń. Tow. Ludwik Terakowski prosi nas o doniesienie, że złożył funkcyę sekretarza partyjnego P. P. S. D. w Wiedniu. Obecny adres komitetu miejscowego jest: Antoni Jakubowski, VI. Molardgasse Nr. 26/34.

Potrzeba chłopców do roznoszenia „Naprzodu".

NADESŁANE.

Ogłoszenie konkursu.

Zarząd Związkowej kasy chorych ogłasza niniejszym konkurs na posadę zarządcy kąpielowego w Zakładzie kąpielowym Związkowej kasy chorych w Szkle, który by był obznajomiony z prowadzeniem motoru benzynowego, żona zaś jego z prowadzeniem kuchni.

Warunki: Płaca roczna 500 koron, mieszkanie, światło, opał, ogród warzywny i pole, a w czasie sezonu kąpielowego wikt.

Pierwszeństwo mają rencíści maszynowi lub palacze, obznajomieni z prowadzeniem motoru.

Bliższych informacyi udzieli kierownictwo Związkowej kasy, Lwów, ul. Clowa l. 6.

Termin objęcia posady od 1 maja 1914.

Zarząd.

Po sezonie pracy oświatowej wśród robotników w Krakowie.

Dobiega końca t. zw. „sezon“ pracy oświatowej wśród robotników w Krakowie. Nie znaczy to oczywiście, by ta praca miała absolutnie się przerwać. Lecz rozmach pracy obecnie staje się już mniejszy; niektóre jej formy ustępują innym: wycieczkom naukowym, krajoznawczym i t. d.

Przyjrzyjmy się tej pracy, jej głównym formom.

W ubiegłym sezonie praca ta osiągnęła stopień intensywności jeszcze niebywały. Prowadziły ją Uniwersytet Ludowy, Komisya Oświatowa Partyi i po części partyjna organizacya polityczna.

Nową rzeczą były wykłady polityczne **po gminach** przyłączonych. W niektórych gminach odbywały się regularnie (Grzegórzki, Nowa Wieś, Krowodrza) na zmianę z wykładami ogólno-kształcącymi U. L. Tematy przeważnie dotyczyły gospodarki krajowej i państwowej, sejmowej reformy wyborczej, przesilenia ekonomicznego itd.

Dyskusye polityczne w Związku stowarzyszeń robotniczych (co drugi czwartek) ściągały liczne audytoryum i niejednokrotnie bywały bardzo ożywione. Przypominamy np. wykład dra Kapellnera o najbliższych zadaniach partyi (dyskusya trwała przez dwa wieczory; liczne audytoryum mieli tow. Marek (gospodarka w Austryi), Haecker (z historyi partyi), Wasilewski (kwestya ruska). Poruszono szereg aktualnych spraw: P. P. S. w Prusiech (Wroński), sejmowa reforma (Haecker) itd.

Poranki uroczyste, urządane w niedziele przez Komisyę Oświatową w Związku, były poświęcone różnym rocznicom, wybitnym osobistościom itd. Sala zawsze była pełna; obfity dział muzyczno-deklamacyjny zawsze urozmaicał program. Odbyły się poranki: pamięci Bebla (Haecker), polska literatura rewolucyjna (Kaden), Kopernik (dr Drobner), 25-lecie austryackiej socyalnej demokracyi (Daszyński), 50-lecie Międzynarodówki (Haecker), rewolucya marcowa (Daszyński). Komitet miejscowy urządził wspaniały obchód powstania styczniowego.

Szkoła partyjna zgrupowała kilkunastu towarzyszów, którzy już przesłuchali byli kurs i teraz samodzielnie opracowywali referaty (czego chcą socyaliści? itd.). Część słuchaczów wzięła udział w t. zw. gospodarczym kursie chłopskim. Oprócz tej szkoły funkcyonowało **kółko społeczne** pod stałem kierownictwem jednego z towarzyszów.

Wykładów po różnych stowarzyszeniach robotniczych (handlowcy, Związek, drukarze i t. d.), oraz wycieczek naukowych urządził sam Uniwersytet Ludowy od października **przeszło 200**. W tej liczbie należy wspomnieć o wieczorach w Związku (tatrzański, ibsenowski), które ściągały bardzo licznych słuchaczów. Lecz najliczniejsze audytoryum zawsze zbierały **wieczory muzyczne**, poświęcone popularyzacyi muzyki poważnej (Mozart, Haydn, Mendelson, Wagner itd.); prócz wykładu na takich wieczorach mieliśmy zawsze obfitą część ilustracyjną, w której niejednokrotnie brały udział wybitne siły artystyczne.

Na tem miejscu pozwolimy sobie wskazać, iż w sezonie ubiegłym więcej niż w jakimkolwiek innym, obserwowaliśmy tak ważne i tak sympatyczne współdziałanie **artystycznych sił** naszego miasta z akcyą oświatową. To współdziałanie, ten chętny i zawsze bezinteresowny udział w pracy oświatowej, który odegrał — rzecz niewątpliwa — wielką rolę w powodzeniu niektórych form akcyi oświatowej, świadczą wymownie o wielkiej kulturze, o głębokiem zrozumieniu potrzeby demokratyzacyi skarbów piękna: w literaturze, muzyce i sztuce. Oczywiście nazwisk wymienić niepodobna. Pozwolimy sobie tylko zaznaczyć, iż z teatru miejskiego pp. Szpak, Kamińska, Noskowski brali zawsze chętny udział w pracy. Zaś ze sfer muzycznych — liczne grono słuchaczów konserwatoryum (pp. Jakobsonówna, Kulczyńska, Bodnicka, Sobański, Brandys i wielu innych) i wybitnych muzyków (p. Herman). Poza tem profesorzy konserwatoryum chętnie zawsze pomagali kulturalnym przedsięwzięciom robotniczym w pierwszym rzędzie pp. Reiss, Wierzuchowski, Lipski i Szwarcenstein; z pośród profesorów specyalnie serdeczne podziękowanie należy się sympatycznym artystom-śpiewakom pp. Ludwigowi i Hendrichównie, którzy rzeczywiście z nadzwyczajną wprost chęcią i ofiarnością zawsze i wszędzie pomagali w pracy kulturalnej.

Za naszem pośrednictwem kolektywna dłoń krakowskich proletaryuszów ściska z uznaniem ręce dzielnych artystów.

Wycieczek odbyło się sporo, przeważnie do muzeów, na wystawy sztuk pięknych, do Uniwersytetu Jagiellońskiego i t. d. Wśród **dzieci** robotniczych systematyczne pogadanki (U. L.) prowadzono na ulicy Zwierzynieckiej u kolejarzy, na Podgórzu, po części u drukarzy. **Podczas strejków** prowadzono jak zawsze pracę specyalnie intensywną; tak było np. w „Ognisku“ drukarskiem podczas strejku drukarzy.

W krótkim zarysie tak przedstawia się w sezonie dobiegającym końca praca oświatowa wśród robotników w Krakowie. Mówiliśmy jednak przeważnie o wykładach. Pominęliśmy więc **biblioteki**, z których zwłaszcza biblioteka w Związku rozwinęła się znakomicie; dalej chóry robotnicze, sceny robotnicze itd. O tem chyba innym razem. Wskażemy także, że szereg stowarzyszeń (drukarze, handlowcy) mają własne komisye oświatowe i przy pomocy Uniwersytetu Ludowego, oraz własnemi siłami urządzają liczne wieczory muzyczne, literackie i inne (np. u handlowców: Maeterlinch, Heine itd., u drukarzy: wieczór ibsenowski, pieśni wojska polskiego itp.).

Wszystko to składa się na imponującą całość. Z ubiegłego sezonu możemy być szczerze zadowoleni. *K. Cz.*

Milionowa fundacya Wiktora Silberera.

Milion na chorych i bezdomnych.

Poseł do sejmu dolno-austryackiego Wiktor Silberer, który od chwili śmierci Luegera coraz bardziej wycofywał się z partyjnych kół chrześcijańsko-socyalnych, przed paru dniami w obecności 8 polityków z różnych obozów politycznych złożył obowiązującą deklaracyę; oświadcza w niej, że kwotę, którą się otrzyma ze sprzedaży jego gruntów na Semmeringu, przeznacza na 9 wiedeńskich instytucyj dobroczynnych — na chorych i bezdomnych.

Grunta, należące do Silberera, zajmują przestrzeń, wynoszącą przeszło ćwierć miliona metrów kwadratowych, i Silberer je ocenia na **milion koron**. Warunek jedyny, który stawia Silberer, jest ten, aby dla urzeczywistnienia fundacyi znaleziono taką formę, którąby uniemożliwiła państwu zabranie w drodze podatkowej części tej fundacyi.

Decyzya Silberera tembardziej jest godną uznania, że fundacya jest istotnie **bezpartyjną** i obok takich instytucyj, jak szpital Braci miłosierdzia, wiedeńskie Towarzystwo ratownicze, azyl dla bezdomnych, wiedeńskie Towarzystwo ogrzewalni, lecznica dla chorych na lupus, sanatoryum Alland, dom miłosierdzia dla nieuleczalnych, fundusz wsparcia dla pokaleczonych policyantów przy wykonywaniu obowiązków służbowych — obejmuje także domy dla robotników-rekonwalescentów, utrzymywane przez wiedeńską Kasę chorych. Każda z tych instytucyj otrzymuje jedną dziesiątą część ogólnej kwoty, z wyjątkiem instytucyi pierwszej (szpital Braci miłosierdzia), która otrzymuje dwie dziesiątne. W ten sposób owe domy dla robotników otrzymać mają 100 tysięcy koron.

Do kuratoryum fundacyi powołał Silberer 4 posłów sejmowych, w tej liczbie tow. dra Rennera, oraz 4 radców miejskich, w tej liczbie tow. Jakóba Reumanna. Pozatem w skład kuratoryum wchodzą reprezentanci wspomnianych 9 instytucyj; każda ma jednego delegata, z wyjątkiem szpitala Braci miłosierdzia, który ma dwóch.

A teraz przejdziemy do ciekawego uzasadnienia wspomnianego warunku, aby cała kwota dostała się do rąk wspomnianych instytucyj i aby państwo nie mogło nic odtrącić na swą korzyść.

Silberer przytacza ciekawą **historyę z Hyrtlem.** W dzień pięćdziesiątej rocznicy swego doktoratu Hyrtl złożył na ręce rektora wiedeńskiego uniwersytetu kwotę 80.000 K w tym celu, aby procenty oddawano każdego roku czterem niezamożnym akademikom-medykom.

Po upływie roku zachciało się fundatorowi każdemu z tych medyków dać po 1000 guldenów na studya. Zwrócił się więc do rektora z prośbą, aby podał mu nazwiska wybranych 4 stypendystów. Jakież było zdumienie Hyrtla, gdy rektor mu odpisał, że na razie procenty idą na zapłacenie podatku. I wogóle dopiero po upływie 4 lat można będzie procentów użyć na cel właściwy.

Hyrtl był przerażony:

— **To rabunek**! — oświadczył przyjacielowi Silbererowi. — To rabunek dokonany na ludziach biednych! Gdybym wiedział, że żyję **w państwie piratów,** tobym nigdy nie zaproponował utworzenia tych stypendyów.

I Hyrtl w rozpaczy zamierzał cały swój majątek zapisać uniwersytetom **w Niemczech.** Telegrafował do jednego z rektorów, jaką należytość tam się spłaca państwu, gdy się ofiarowuje pewną kwotę na cel dobroczynny lub naukowy, i otrzymał lakoniczną odpowiedź: „Nihil“ (nic).

Silberer chciał odwieść Hyrtla od jego zamiaru, lecz Hyrtl mu odpisał:

— Jeśli państwo swego najpilniejszego obowiązku nie spełnia, nie dba o dobro obywateli, w takim razie traci racyę istnienia. Wszak państwo nie może być celem w sobie.

Lecz Silberer postarał się znaleźć formę taką, aby ze spadku po Hyrtlu państwo nie zabrać nie mogło. Udał się, jak opowiada, do swego przyjaciela namiestnika barona Possingera. Ten odpowiedział:

— Sposób jest i to bardzo prosty. Założ pan towarzystwo dla utrzymania domu dla sierót (właśnie na ten cel Hyrtl chciał ofiarować swój majątek). Statut pozwoli na przyjmowanie ofiar. Obejmiesz pan kierownictwo w towarzystwie i mianujesz członków. A z czasem można będzie założyć właściwą fundacyę.

Hyrtl się zgodził i w ten sposób pieniądze Hyrtla zostały w Austryi.

Rozmaitości.

Jakby 325 razy naokoło ziemi. Podczas walnego zgromadzenia aero-klubu paryskiego dnia 27 z. m. sekretarz generalny przedstawił interesującą statystykę lotnictwa w r. z. „W roku ubiegłym — rzekł — przebyto na aeroplanach 13,040.000 kilometrów, co się równa okrążeniu ziemi 325 razy, gdy w roku 1912 przeszybowano tylko 3 miliony. W jednym przeto roku osiągnięto przewyżkę 10 milionów kilometrów. Podróże napowietrzne w r. z. trwały 133.800 godzin, w roku zaś 1912 zaledwie 39.000. W r. z. nie lękało się odbyć wzlot z wykwalifikowanymi lotnikami 47.900 osób; w r. 1912 liczba pasażerów wyniosła 12.000. Od chwili istnienia dyplomów lotniczych aero-klub wydał te dokumenty 1378 osobom. Liczby powyższe dotyczą zarówno francuskiego lotnictwa wojskowego, jak cywilnego.

Aresztowanie publiczności na sali sądowej. Podczas głośnego w Petersburgu procesu Bogdanowiczowej, oskarżonej o zabójstwo Bielajewa, u którego mieszkała — zdarzył się wypadek, nigdzie bodaj dotąd nie notowany: oto po ogłoszeniu uniewinniającego werdyktu przysięgłych, już późną nocą, gdy rozległy się w sali bardzo zwykłe w podobnych wypadkach oklaski — przewodniczący sądu zarządził aresztowanie całej publiczności, aż do czasu wyjaśnienia, kto bił brawo. Publiczność, wśród której było sporo sądowników, adwokatów i spieszących z wiadomościami do redakcyi, przedstawicieli prasy — przetrzymano kilka godzin w

sali sądowej. Po spisaniu protokołu w stosunku do 3 obecnych — publiczność wypuszczono z sali dopiero o godzinie 2 i pół w nocy.

Nowy rekord lotnika Garaixa. Z Chartres donoszą dzienniki paryskie: Lotnik Garaix wzniósł się dnia 31 z. m. na wysokość 1600 metrów z 9 pasażerami czyli z obciążeniem 833 kilo. Szybował godzinę i 5 minut. Lotem tym Garaix zdobywa już 8 rekord światowy we współzawodnictwie o wysokość — przy unoszeniu rozlicznej ilości pasażerów.

Król belgijski przeciw modzie. Pisma belgijskie donoszą o oryginalnej scenie, która rozegrała się na dworze królewskim w Brukseli. Z jakiejś okazyi, odbył się na dworze raut. Wśród tłumów dygnitarzy i dam, ubranych w galowe stroje, przepisane dworską etykietą, zjawiła się pewna dama w sukni najmodniejszego kroju paryskiego, z rozporkiem, sięgającym aż powyżej kolan. Gdy król spostrzegł damę i ów nadmiernie duży rozporek, natychmiast zwrócił się do marszałka dworu i szepnął mu parę słów do ucha. Marszałek zbliżył się do owej damy i wziął ją pod ramię. Dama z początku była rozpromieniona, że tak wysoki dygnitarz zbliżył się do niej, ten jednak odprowadził ją do drzwi i oświadczył, iż na dole czeka na nią... kareta. Dama spojrzała zdumionym wzrokiem na marszałka, a ten wyjaśnił: „Najjaśniejszy pan zauważył, że pani rozdarła się suknia, raczy więc pani udać się do domu i polecić pokojówce, by to zaszyła“. Usłyszawszy to elegantka, zarumieniła się mocno i bez słowa zniknęła za drzwiami.

Przodek cesarzowej niemieckiej na szubienicy. W Kopenhadze w ubiegłą sobotę otwarto wystawę pamiątek z wojny 1864 roku. Pomiędzy wystawionemi pamiątkami znajdują się w szklannej szafce także rysunki ówczesne. Na jednym z nich przedstawiona jest szubienica, na której wisi książę Augustynburg; pod szubienicą widnieje napis: „dla zdrajców“. Ów książę Augustynburg jest albo dziadem, albo ojcem obecnej cesarzowej niemieckiej. Gazety niemieckie wobec tego dostają wprost szału i wzywają rząd niemiecki do wystąpienia w tej sprawie.

Zakonnica złodziejką obrazów. Z Rzymu donoszą: Kradzież obrazów, popełniona w klasztorze św. Klary w Neapolu, jest znaczniejsza, niż z początku przypuszczano. Pomiędzy skradzionymi obrazami przez 76-letnią zakonnicę, znajduje się bardzo cenne dzieło Sodomasa, za które pewien paryski mecenas sztuki ofiarował antykwaryuszowi neapolskiemu 100.000 franków. W sprawie tej policya poczyniła liczne aresztowania.

Najbogatszy człowiek na świecie. Nie jest nim Rockefeller, jak mniema wielu, ani Morgan, ani Carnegie. Mało kto słyszał o tym wybrańcu fortuny, gdyż jest mało znany. Nie widziało go nawet wielu z tych, którzy mają z nim interesy milionowe. Owym tajemniczym bogaczem jest „król drzewny“ Alfred Wickenhäuser z Wisconsinu. Nie pomnożył fortuny, odziedziczonej po ojcu, jak Rockefeller. Przed laty pięćdziesięciu przybył z Niemiec i zaczął pracę, jako drwal. Miał żelazne muskuły i żelazną wolę. Za pierwsze oszczędności kupił kawał lasu, a w miarę jak oszczędności przybywało, wciąż dokupywał i czekał. Wartość lasu wzrastała. Przyszła pora, aż cena zwiększyła się o 100 procent. Fortuna rosła. Dziś Wickenhäuser posiada wszystkie niemal akcye dwudziestu towarzystw akcyjnych, wszystkie banki w zachodnich stanach przepełnione są jego kapitałami. Majątek jego wynosi 3 miliardy dolarów. A miliarder żyje skromnie, zdala od świata w gronie rodziny, nie pisuje książek, nie wygłasza mów, odznacza się doskonałem zdrowiem i humorem, dzięki temu zapewne, że nie dopuszcza do siebie reporterów.

Morderstwo w Wiedniu. W restauracyi Stalchnera w dzielnicy Hernals siedział we czwartek wieczór młody człowiek, który dokuczał innym gościom. Gdy upomnienia nie skutkowały, wziął go zarządca restauracyi za rękę i wyprowadził z lokalu. W sieni młodzieniec wyjął rewolwer i strzelił do zarządcy, kładąc go trupem na miejscu, poczem zaczął uciekać. Goniącego za nim portyera hotelu Bittera postrzelił w głowę, aż wreszcie udało się go rozbroić i aresztować. Sprawcą jest Kalman Felsenburg, roznosiciel pieczywa.

NADESŁANE.

Sensacyjne zjawisko natury XX stulecia! Zwracam uwagę, że nie chcę tem nikomu zrobić płatnej reklamy, co się często zdarza w podobnych wypadkach, lecz jedynie chcę każdego **zupełnie darmo** objaśnić, jak wyleczyłam zupełnie swe **długoletnie cierpienie płuc, astmę i uporczywy kaszel.** Ten środek domowy może sobie każdy bardzo łatwo przyrządzić. Proszę przysłać na odpowiedź ofrankowaną kopertę. **B. Kolenská Vrsovice, pod Pragą,** Czechy.

Agenci i osoby prywatne

mające rozległe stosunki zarobią lekko miesięcznie od 300 do 500 kor. przez sprzedaż bardzo pokupnego przedmiotu. Listowne zapytania tylko polskie. **Gustaw Braun, Budapest, VII., Elisabetring 42.**

BIBUŁKI SASSOWSKIE

:TUTKI:

HYGIENICZNE

PROMIEŃ

5%

NA RZECZ Towarzystwa Szkoły Ludowej.

Z dobrego najlepsze!

SINGER Co, Tow. Akc. maszyn do szycia

LWÓW: ul. Halicka 1, Gródecka 55 i Łyczakowska 22.

Stryj, ul. Sobieskiego 3. **Sambor**, ul. Kopernika 5. **Rzeszów**, Trzeciego Maja 5. **Jarosław**, ul. Grunwaldzka 19. **Przemyśl**, ul. Mickiewicza 4.

LECZCIE SIĘ SAMI OD REUMATYZMU BEZPŁATNIE

TEMU ODKRYCIU JA ZAWDZIĘCZAM WŁASNE ŻYCIE.



Fotografia ta pokazuje prawdziwy stan, jak to zemną było, okropnych skutków reumatyzmu i podagry. Jedynie osoby cierpiące, lub które kiedyś cierpiały na reumatyzm, potrafią sobie wyobrazić okropne męki, które przeszedłem. Lecz teraz pozbyłem się tego zupełnie i cały prawie czas poświęcam na przyniesienie ulgi drugim. Już w 15 roku życia chorowałem na chroniczny reumatyzm; (pierwsze oznaki tej choroby ukazały się, gdy miałem tylko 8 lat). Wszystkie moje członki ponapuchały i powykrzywiły się do tego stopnia, że nieraz byłem tylko bezradnym kaleką. Przez długi czas wypróbowałem wszelkie istniejące lekarstwa, biorąc je bez przerwy w ciągu wielu miesięcy, lecz zaznałem jedynie chwilowej ulgi. Rok więc upływał po roku i w ciągu przeszło 20 lat okropnych męczarni, choroba ta zdołała pochłonąć na różne leki prawie że wielki majątek, bez najmniejszego jednakże skutku. Wreszcie samemu mi się udało utworzyć preparat, dzięki któremu zupełnie zostałem uleczony. Teraz zaś uważam to sobie za obowiązek obeznać każdego tą cudotworną receptą.

Każdy cierpiący na reumatyzm czy podagrę, w jakiejkolwiek postaci powinien niezwłocznie napisać mi, bym mu nadesłał **zupełnie bezpłatnie** moją receptę. **Nie wysyłajcie pieniędzy.** Życzę sobie dać go każdemu zupełnie gratis i przekonać każdego co ten środek potrafi zdziałać. Załączona tutaj fotografia pokazuje skutki tych niewymownych męczarni, które przez tyle lat przecierpiałem. Możliwe, że i Wy czytelnicy, podobne przechodzicie męki; w takim razie jestto teraz zupełnie niepotrzebnie, bowiem moja recepta da Wam niezwłoczną ulgę, a po krótkim czasie zupełnie wyleczy. Preparat ten ofiaruję teraz każdemu zupełnie bezpłatnie.

O ile później zachodzi potrzeba, środek ten jest do nabycia prawie we wszystkich aptekach i składach aptecznych, które już dobrze znają ten nadzwyczajny preparat.

Uprasza się o niezwłoczne zawiadomienie do:

M. E. TRAYSER, No. 153, Bangor House, Shoe Lane, Londyn, E. C., w Anglii.

Kto szczęście ma

może na los turecki wygrać

frs. 400.000, 200.000 i t. d.

Ciągnienie 6 razy rocznie.

Losy na spłaty miesięczne po 10 koron.

Po złożeniu pierwszej raty wyłączne prawo do gry.

DOM BANKOWY N. RÖSSLERA w Krakowie, ulica Jasna 3.

Zdolni agenci wszędzie poszukiwani.

Tanie ceny! Najwyższa prowizya!

Potaniało masło

duńskie litewskie deserowe i kuchenne niesolone

w handlu

K. OGORZAŁEGO

Kraków, ul. Szczepańska L. 11

Główny skład codziennie świeżych Drożdży mautnerowskich.

Telefonu Nr. 3004.

Na Święta! Na Święta!

JÓZEF BIALIK

TELEFON 502 **KRAKÓW** TELEFON 502

ULICA FLORYAŃSKA 51 — PLAC MARYACKI 2

FABRYKA WYROBÓW MASARSKICH :-: I WIELKI SKŁAD WĘDLIN :-:

POLECA WSZELKIEGO RODZAJU WĘDLINY, JAKO TO:

Szynki, Rolady, Polędwice pieczone i wędzone, Kiełbasy polędwicowe, krajane i siekane, Słoninę białą i wędzoną oraz Smalec polski w większym zapasie.

Cukiernia

Józefa Szczawińskiego

(przedtem Adam Piasecki)

Kraków, ulica Długa

poleca przy nadchodzących świętach Wielkanocnych obfity wybór pieczywa, jako to: baby wielkanocne, przekładańce, serniki na kruchem cieście i drożdżowe, wszelkiego rodzaju torty, zaś wszystkie gatunki małych torcików po 1 K 60 h. pisanki, baranki różnej wielkości, masę migdałową, orzechową 1 kg. po 3 K 20 h. mak 1 kg. 1 K 60 h. pomadki i czekoladki w najlepszych gatunkach, w ozdobnych pudełkach, wielki wybór własnych nalewek, jako to: wiśniową, malinową, dereniową, różaną, wanilową, pomarańczową, kminkową, angielską gorzką, różową, morelową, but. 3/4 litra po 2 K. Zamówienia uskuteczniа się odwrotnie.

Słynną w kraju i zagranicą zdrowotną wódkę

Botanik wytrawny

Botanik likier

polecają sklepy

Parowej Fabryki Wódek Polskich

Romana Marczyńskiego

Kraków, (Półwsie) ulica Kościuszki L. 25

Telefon 77.

i PRĄDNIK CZERWONY „POCIESZKA“ (JAN MARCZYŃSKI)

za rogatką, — telefonu numer 580.

Najtańsze źródło zakupu naturalnych zdrowotnych wódek i t. d.

L. 41800/1914

Ogłoszenie licytacyi.

Celem oddania w przedsiębiorstwo robót: murarskich i pomocniczych, ciesielskich, kamieniarskich, dekarskich, blacharskich, dostawy ankier, ogrodzenia żel. betonowego parceli, wykonać się mających przy budowie domów dla służby zakładów sanitarnych na gruntach po zakładzie kontumacyjnym w Krakowie, Magistrat miasta rozpisuje licytacyę ofertową, przyczem zastrzega sobie rozdział robót według swego uznania.

Plany, warunki ogólne i szczegółowe przeglądać można w Budownictwie miejskiem Oddz. A. IV. p. drzwi Nr. 6, od godziny 11-ej do 2-ej z południa, gdzie również otrzymać można formularze ofertowe.

Oferty należycie ostemplowane i zaopatrzone kwitem na złożone w Kasie m. wadyum w wysokości 2½% sumy oferowanej, wnosić należy w temże biurze do dnia 16 kwietnia do godziny 12 w południe, poczem nastąpi otwarcie ofert w sali posiedzeń Magistratu.

Oferty później wniesione lub nie ułożone według wzoru nie będą uwzględnione.

Kraków, dnia 28 marca 1914 r.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa. Leo.

Najlepsze źródło gotowych pościeli



z dobrego czeskiego pierza. W gęstym czerwonym nankinowym wsypie (inlet), 1 pierzyna 180×120 cm. z 2 poduszkami, każda 80×60 cm., z nowego miękkiego trwałego pierza K 16·—, z półpuchu K 20·—, z puchu K 24·—. Sama pierzyna K 10·—, K 12·—, K 14·— i K 16·—. Poduszki po K 3·—, K 3·50 i K 4·—. Podwójne pierzyny 200×140 cm. K 13·—, K 14·50, K 17·50 i K 21·—, poduszki do tego 90×70 cm. K 4·50, K 5·20 i K 5·50. 5 kg. szarego pierza K 9·40, lepsze K 12·— do K 16·—, półbiałe K 17·—. 5 kg. nowego, dobrego, białego, czystego pierza K 24·—, śnieżnobiałego K 30·—, lepszego K 36·—, najlepszego K 45·—, 5 kg. nieskubanego pierza z żywych gęsi K 26·— i K 30·—. Biały puch K 5·—, lepszy K 6·—, najlepszy puch piersiowy K 6·50 za ½ kg., szarego puchu ½ kg. K 3·50 i K 3·—. Wysyłka opłatnie za pobraniem. Wymiana dozwolona za opłatą porta. **SIGMUND LEDERER, Janowitz a. Angel Nr. 154 bei Klattau (Czechy).**

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Redaktor odpowiedzialny: **Adam Kropatsch.** **Drukarnia Ludowa, Kraków,** Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).